

## Rodzina

*Stanisław Meyer*

Mama urodziła się 15 marca 1942 roku w krakowskiej inteligentnej rodzinie. Urodziła się zbyt późno, aby – tak jak jej dwie starsze siostry – doświadczyć sprawiedliwej ręki systemu stalinowskiego (jedna siostra otrzymała nakaz pracy i nie mogła pójść na studia, a druga została złośliwie utracona na egzaminie maturalnym). Urodziła się zarazem zbyt wcześnie, by załapać się na rok '68 – była już wówczas poważną doktorantką i żoną młodego, wielce obiecującego kompozytora, Krzysztofa Meyera. Wychowała się w Krakowie, a nie Warszawie i pewnie dlatego w dzieciństwie należała do czerwonego harcerstwa, a nie do walterowców.

Rodzice mamy oboje byli matematykami. Ojciec Stanisław Gołąb był profesorem Akademii Górniczo-Hutniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś matka Irena z domu Sokulska nauczwała w jednym z krakowskich gimnazjum. Rodziny Gołąbów i Sokulskich związane były z Galicją, a ich historie mogłyby posłużyć za niezły scenariusz filmowy. Irena urodziła się w Stanisławowie, czyli dzisiejszym Iwano-Frankiwsku. Jej rodzina miała korzenie ormiańskie. Mimo że urodziła się w Austro-Węgrzech, to władze PRL usilnie udowodniały, że w Związku Radzieckim i tak stało w jej dowodzie osobistym. Stanisław natomiast urodził się w Trawniku obok Sarajewa, gdzie jego ojciec – sędzia CK – pełnił służbę. Krótco przed wybuchem I wojny światowej rodzina Gołąbów powróciła do Krakowa.

Rodziny Gołąbów i Sokulskich jak w soczewce skupiają losy polskich rodzin, przeczołganych przez wojnę i stalinizm. Stanisław Gołąb trafił w 1939 roku wraz innymi profesorami krakowskich uczelni do obozu koncentracyjnego w Dachau po pamiętnej akcji Sonderaktion Krakau. Siostra Ireny, czyli ciotka mamy, straciła w Katyniu męża i jako żona oficera polskiego została wraz z dziećmi zesłana do Kazachstanu. Po wojnie wyemigrowała z drugim mężem do Izraela ze względu na nieprzyjemny klimat PRL-u. Natomiast starsza siostra mamy mogła ukończyć studia tylko dzięki temu, że Irena za życzliwą radą kilku smutnych panów zerwała kontakty ze swoją siostrą w Izraelu. Władze nie kochały profesora Gołąba, z wzajemnością zresztą. Profesor znany był ze specyficznego poczucia humoru i w czasach najciemniejszego stalinizmu potrafił zadawać studentom na zajęciach z logiki pytania typu: „czy członek członka partii jest członkiem partii”.

Mama spędziła dzieciństwo w mieszkaniu przy ul. Łobzowskiej. Wychowała się z trzema siostrami Hanką i Marysią oraz o rok młodszą Martą. Uczęszczała do szkoły podstawowej przy ul. Oleandry. Była to wzorcowa szkoła nowej władzy, gdzie odbywały się lekcje pokazowe i gdzie praktyki odbywali studenci Studium Nauczycielskiego. Mama z rozrzewnieniem wspomina piosenki radzieckie, jakie śpiewano, a także to, jak jej koleżanki i koledzy okrutnie wyśmiewali się z pol-

szczyzny studentów przysyłanych na praktyki, którym władza ludowa zapewniła przyspieszony awans społeczny.

W 1955 roku mama rozpoczęła naukę w Żeńskim Liceum Ogólnokształcącym nr. 7 im. Hoene Wrońskiego. Już wtedy była mocno przekonana, że chce zostać naukowcem. W liceum wzięła udział w olimpiadzie fizycznej i zakwalifikowała się do ogólnopolskiego finału w Warszawie. Wówczas po raz pierwszy w życiu pojechała do stolicy i to właśnie wtedy, jeżdżąc w kółko po schodach ruchomych przy Trasie W-Z, postanowiła, że chce studiować fizykę. A tak na poważnie, na losie mamy i jej decyzjach dotyczących wyboru zawodu w olbrzymim stopniu zaważyła choroba. Mama dwukrotnie chorowała w dzieciństwie na gruźlicę. Nabawiła się jej wskutek zaszczepienia trefną szczepionką i jako dziecko spędziła mnóstwo czasu w sanatoriach. Kiedy jej rówieśnicy chodzili normalnie do szkoły, spędzali czas na sportach i zabawach, mama tłukła się po sanatoriach, żyła w pewnej izolacji, ale – jak twierdzi – dzięki temu miała dużo czasu na rozmyślanie. Warto podkreślić jeszcze jedną rzecz, mianowicie mimo że mama zachorowała na gruźlicę wskutek szczepienia, to nigdy nie zachwiała się jej wiara w skuteczność szczepień i co roku szczepi się na grypę.

Na wybór zawodowy mamy miała wpływ jedna postać: wielki przyjaciel rodziny, fizyk, profesor Arkadiusz Piekara. Profesor Piekara był nie tylko wybitnym naukowcem, ale wspaniałym popularyzatorem wiedzy, autorem książek dla dzieci takich jak *O maszyniście Felusiu, który był mędrce* czy *Ciekawe historie o powietrzu*. To maszynista Feluś pchnął mamę na tory fizyki. W 1959 roku mama zdała maturę i rozpoczęła studia na UJ. Ale o jej czasach studenckich opowie prof. Gawlik.

